



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Przestrzeń wybrana : szpital psychiatryczny w dzienniku Edy Ostrowskiej

Author: Katarzyna Niesporek

Citation style: Niesporek Katarzyna. (2015). Przestrzeń wybrana : szpital psychiatryczny w dzienniku Edy Ostrowskiej. W: A. Świeściak, S. Trela (red.), "Strychy / piwnice : inne przestrzenie" (S. 153-168). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Katarzyna Niesporek

PRZESTRZEŃ WYBRANA.
SZPITAL PSYCHIATRYCZNY
W DZIENNIKU EDY OSTROWSKIEJ

I

mój świat jest większy od tego świata,
nie ma tam wesel, obietnic,
ziemi, śmiechów, kwiatów, tylko przestrzeń,
myśl i smutek, który przybiera kształty¹.

Eda Ostrowska, przywołując w *Ludziach, symbolach i chorych kwiatach* pojęcie „tylko przestrzeni”, napisała o swoim wnętrzu — nijakim, bezprzedmiotowym, nieograniczonym. Każdy składający się na tę przestrzeń punkt stanowi dla niej nieoswojone miejsce, w którym „ja” jest zawsze nie u siebie i nie może odnaleźć schronienia. To przestrzeń obca, chociaż prywatna (bo wewnętrzna); jej obmyślanie daje bohaterce „przecucie, że nikt nie słucha, nie może słuchać i nie słyszy, powoduje bezgraniczne poczucie bezsensu”²; to przestrzeń — jak pisała Ostrowska — bezgraniczna, wypełniona myślą i smutkiem, a więc taka, w której istnienie sprawia ból.

Eda Ostrowska zgodziłaby się zapewne z Gastonem Bachelardem, który twierdzi, że żyjemy nie w jednorodnej i pustej „tylko

¹ E. OSTROWSKA: *Ludzie, symbole i chore kwiaty*. Lublin 1981, s. 60.

² J. FERT: *Bez cenzury (O poezji Edy Ostrowskiej)*. „Akcent” 1991, nr 4, s. 100–101.

przestrzeni”, ale przeciwnie, w przestrzeni zawsze nasyconej jakościowo i nawiedzanej przez fantazmaty³. Michel Foucault dodał natomiast:

Przestrzeń naszej pierwotnej percepcji, przestrzeń naszych snów i naszych namiętności, posiada jakości niejako wewnętrzne: to przestrzeń lekka, eteryczna, przezroczysta lub przestrzeń ciemna, nierówna, zatłoczona; przestrzeń z góry, przestrzeń szczytów albo przeciwnie — przestrzeń z dołu, przestrzeń błota; przestrzeń, która może płynąć jak żywa woda, lub przestrzeń zatrzymana, zakrzepła, jak kamień czy kryształ⁴.

Ucieczka w świat wewnętrzny (w przypadku bohaterki *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała* na pewno ciemny), chociaż stanowi byt alternatywny dla „tej rzeczywistości” — obszaru znajdującego się poza „ja”, które „drażni nas i żłobi” — ostatecznie nie okazuje się żadnym rozwiązaniem. Żadne miejsce nie spełnia oczekiwań Ostrowskiej, żadne z nich nie przynosi ukojenia tak bardzo potrzebnego jej bohaterce:

Tyle smutku i zwątpienia, że aż nie wiem, czy warto się smucić, żyć, nie traktuj tego, do cholery, jak ekshibicjonizm, nie użalam się nad sobą, stwierdzam tylko ból i cichą śmierć, nie od dziś, ale właśnie uświadamiam konkretny ból i projekcję bólu... [...] Żeby wyjść z bagna, trzeba mieć świadomość istnienia twardego gruntu, trzeba pragnąć na nim stanąć i trzeba mieć wspomnienie i tęsknotę za tym luksusem, idealnym ubóstwem. [...] Skąd Ty tak dużo wiesz, czy dla Ciebie życie nie jest ciężarem, gdybym miała godzić życie codzienne z własną osobliwością domniemaną, czy nie sam moment uświadomienia stałby się spotęgowaniem śmierci aż do zadośćuczynienia, wybrałabym przekleństwo, bo uważam, że mam wybór; tak wiele wycierpiałam fizycznie z własnej, nieprzy-

³ Zob. G. BACHELARD: *Poetyka przestrzeni*. Przeł. A. TATARKIEWICZ. W: IDEM: *Wyobrażenia poetycka*. Wyboru dokonał H. CHUDAK. Przeł. H. CHUDAK, A. TATARKIEWICZ. Przedmowa J. BŁOŃSKI. Warszawa 1975, s. 359–379.

⁴ M. FOUCAULT: *Inne przestrzenie*. Przeł. A. REJNIAK-MAJEWSKA. „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 119.

muszonej winy (może), że wszędzie jest ból, nienawiść i rozpacz, i to, co boskie, przemieszało się z ludzkim, tak bardzo nienawidzę siebie, że najchętniej zabiłabym w sobie wszelki śmiech i wszelkie zmaganie, czyli istnienie, chciałabym umrzeć, przestać istnieć, odczuwać, przestać pić piwo, nie musieć upić się, nie musieć nic w sobie zabijać...⁵

Ostrowska — zauważył Józef Fert — przyglądając się sobie w przestrzeni wewnętrznej, odczuwa w trakcie definiowania własnej osobowości rodzaj niekompetencji. Nie rozumie siebie, dlatego wypełniają ją przede wszystkim myśl i smutek. Powstaje zatem problem stworzenia spójnej autodefinicji oraz odnalezienia się we własnym chaosie⁶. Jeżeli więc autorce *Baranka zabitego*

⁵ E. OSTROWSKA: *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała*. Warszawa 1983, s. 174–175. 9 maja 2013 roku ukazało się nowe, poprawione wydanie tej książki, tym razem zatytułowane *Oto stoję w deszczu ciała [dziennik studentki]*. Korzystam jednak z wersji pierwotnej dziennika, gdyż z nowego wydania wiele istotnych dla interpretacji fragmentów utworów Edy Ostrowskiej zostało usuniętych. Znamienna wydaje się adnotacja w nawiasie kwadratowym, dodana do tytułu nowego wydania notatek poetki. Można przypuszczać, że Ostrowska chciała zaznaczyć dopiskiem, że jej ówczesna twórczość była jeszcze wtedy, w latach 80. (Eda miała niespełna dwadzieścia lat), niedojrzała, bo pisana pod wpływem młodzieńczych uniesień, narkotycznych deliriów, psychodelicznych „dołów” i umysłowej nieświadomości. W wywiadzie dla „Opcji” zapytana, dlaczego zdecydowała się na ponowne wydanie swojego dziennika, odpowiedziała: „W 2010 roku obudziłam się z depresji, stuknęła przy okazji pięćdziesiątka, druga młodość, no i odleciałam. W zasadzie nie musiałam przenosić się w przeszłość, ona stała się teraźniejszością. Poczułam się tożsamą Edką — poetką, outsiderką, ryzykantką, prowokatorką. Znalazłam własną skórę, leżała w kącie pod miotłą dziejów. Zatem naturalny był powrót do publikacji z okresu dzieci-kwiatów. Zapragnęłam obwieszczać, co już zostało powiedziane, w sposób świeży i dojrzały. Z książki w nowej redakcji cieszę się niezmiernie. Wszystko robię spontanicznie, intuicyjnie, tak też było ze wznowieniem dziennika. Poczułam impuls, żeby wklepać do komputera. Przepisując na sucho, bez sekundy zastanowienia, błyskawicznie cięłam, szlifowałam stylistykę oraz dziergałam interpunkcję. A kiedy ukończyłam dzieło, zapragnęłam drukować. Dokładnie trzydzieści lat od pierwszego wydania. Bosko”. Zob. *Pelnia. Z Edą Ostrowską rozmawia Katarzyna Zdanowicz-Cyganiak*. „Opcje” 2013, nr 4, s. 156–158.

⁶ Ibidem, s. 100.

próba egzystencji w głębi swojego „ja”, umysłowości i wyobraźni, nie przynosi ukojenia, gdyż kończy się porażką, wzmacniając jej pesymizm i prowadząc do myśli samobójczych, to powstaje pytanie, jaka przestrzeń umożliwi jej normalne życie oraz przyniesie tak bardzo oczekiwany spokój. Z obszaru wewnętrznego poetka postanawia przenieść się z powrotem do zewnętrznego, gdzie trafia na miejsce, w którym wreszcie odnajduje schronienie. Będzie nim szpital psychiatryczny — miejsce dewiacji, odizolowania, wyobcowania. Chociaż jest ono usytuowane w rzeczywistości empirycznej, to jednak nie można go uznać za istniejące w „tym świecie”, ponieważ bohaterka będzie w nim zawsze traktowana jako odmienna i niebezpieczna (dlatego też pozostaje zamknięta), pełniąc określoną funkcję w społeczeństwie⁷.

Michel Foucault w rozważaniach o „innych przestrzeniach” zaliczył szpital psychiatryczny do heterotopii — najpierw kryzysu, następnie dewiacji — sytuujących się pomiędzy utopią a miejscami o całkowicie odmiennym charakterze; do przestrzeni zastrzeżonych dla jednostek, które w relacji do społeczeństwa — jak napisał autor *Historii szaleństwa* — pozostają w stanie kryzysu⁸:

[...] owe heterotopie kryzysu znikają dziś i zastępowane są, jak sądzę, przez coś, co mogłoby zostać określone jako heterotopie dewiacji, takie, w których sytuowane są jednostki o zachowaniu dewiacyjnym w stosunku do przeciętnego czy wobec wymaganej normy. Są to sanatoria, szpitale psychiatryczne, są to też oczywiście więzienia, można by przypuszczalnie dodać także domy starców, które znajdują się na pograniczu między heterotopią kryzysu a heterotopią dewiacji [...] ⁹.

⁷ Por. M. Foucault: *Inne przestrzenie...*, s. 121.

⁸ Ibidem, s. 120–121.

⁹ Ibidem, s. 121. Heterotopiami kryzysu Michel Foucault nazywa formy heterotopii w społeczeństwach „prymitywnych” — „miejsca uprzywilejowane, święte lub zakazane, zastrzeżone dla jednostek, które w relacji do społeczeństwa i do ludzkiego środowiska, w którym żyją, pozostają w stanie kryzysu: młodocianci, menstruujące lub ciężarne kobiety, starcy itd.”

Schronienie w szpitalu psychiatrycznym w Abramowicach poetka przedstawia w dzienniku *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała*, stanowiącym — posługując się sformułowaniem Kazimierza Bolesława Malinowskiego — „autobiograficzną poetycką opowieść, która jest zapisem dramatycznego wchodzenia w dorosłość neurotycznie wrażliwej dwudziestolatki”¹⁰ i opisującym również

[...] bunt, który znajduje swój wyraz w totalnym eskapizmie, zawierającym w sobie odmowę uczestniczenia w społecznych strukturach (ucieczka do szpitala psychiatrycznego) i nawet w samej rzeczywistości (intoksykacja twardymi narkotykami i dużymi dozami farmaceutycznych środków modyfikujących świadomość)¹¹.

Maria Jentys, recenzując pierwsze wydanie dziennika Ostrowskiej, napisała:

Tę niepewność [poetki — K.N.] można odczytać zresztą w innej, bardziej podstawowej wątpliwości: do którego świata ona należy — tak zwanego normalnego czy tak zwanego nienormalnego, do Włodawy i Lublina, czy do Abramowic, który uczyniła synonimem azylu dla tak zwanych nienormalnych ze względu na znajdujący się tam szpital psychiatryczny¹².

II

Bohaterka *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała* udaje się do szpitala psychiatrycznego w Abramowicach. Nie będąc formalnie jego pensjonariuszką, wkracza w heterotopię dewiacji dzięki obowiązującemu tam „systemowi otwarcia i zamknięcia”, który separuje, ale też pozbawia ochrony. Miejsce szpitala staje się dostępne dla

¹⁰ K.B. MALINOWSKI: *Wstęp*. W: E. OSTROWSKA: *Oto stoję w deszczu ciała*. Warszawa 2003, s. 5.

¹¹ Ibidem.

¹² M. JENTYS: *Abramowicki notatnik Edy Ostrowskiej*. W: EADEM: *Niś Ariadny. Z notatnika recenzentki*. Toruń 2005, s. 80.

tych, którzy „oficjalnie” nie powinni w nim przebywać. Michael Foucault podkreślał:

Generalnie miejsce heterotopyczne nie jest równie łatwo dostępne jak przestrzeń publiczna. Albo wejście jest obowiązkowe, jak w przypadku wchodzenia do koszar lub więzienia, albo jednostka musi poddać się rytom i oczyszczeniom¹³.

Znajdując się w szpitalu psychiatrycznym „nielegalnie”, Ostrowska jest jednocześnie każdym i nikim, podglądaczem obserwującym przestrzeń z perspektywy ławki, na której siedzi. Patrzy i zapisuje swoje spostrzeżenia w notatniku, gdzie oprócz daty umieszcza także godzinę — nieraz relacja następuje minuta po minucie:

Jestem na terenie Abramowic. Boże, jak tu zwyczajnie, cholernie zwyczajnie. Siedzę na ławce, zielono, słońce, idzie jakiś mężczyzna w szlafroku, za plecami kroki, chrzęst żwiru, piszę, bokiem leci helikopter, piszę i kontroluję siebie aż do bólu, zdaję sobie sprawę, że nie, nie jestem wariatką, ale wiem: gdy wyjdę za bramę, pocuję ciepły asfalt pod nogami, zrozumieć, że i do tego świata nie należę¹⁴.

Bohaterce *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała* udało się przedostać bez przepustki do zakazanej strefy, przebywa w niej zatem bezprawnie i na próbę („zdaję sobie sprawę, że nie, nie jestem wariatką”). Dziwi się normalnością tego miejsca. Ze zdumieniem podkreśla: „Boże, jak tu zwyczajnie, cholernie zwyczajnie”. W dalszej części dziennika wielokrotnie wraca do zwyczajności abramowickiego domu wariatów: „W Abramowicach jest kawiarnia, sklepik, kwiaty, bloki mieszkalne, sznury z bielizną, rosną grusze, jarzębiny, skoszona trawa pachnie sianem...”¹⁵.

Szybko jednak okazuje się, że zwyczajnie i podobnie jak w świecie za abramowicką bramą jest tylko w zewnętrznej części domu

¹³ M. FOUCAULT: *Inne przestrzenie...*, s. 123.

¹⁴ E. OSTROWSKA: *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała...*, s. 7.

¹⁵ Ibidem, s. 9.

wariatów. Poddając obserwacji heterotopię dewiacji oraz wchodząc w jej heterochronię (o czym za chwilę), Ostrowska najpierw dostrzega te elementy przestrzeni, od których uciekła ze sfery normy do Abramowic. Zbliżony okazuje się na przykład porządek architektoniczny szpitala psychiatrycznego — tworzy go zestawienie razem licznych obiektów typowych dla miasta (kawiarnia, sklepik, bloki mieszkalne). To właśnie one, znane z zewnętrznego świata, odpowiedzialne są za to, że dom wariatów w Abramowicach wydaje się taki „normalny” i „zwyczajny”. Sprawiają także, że szpital okazuje się miejscem odwzorowującym kształt rzeczywistości spoza jego murów, miejscem odbitym w zwierciadle świata normy. Dzięki temu chorzy psychicznie nie odczuwają różnicy, tracą świadomość inności, zapominają, że zostali osadzeni w alternatywnym świecie, przeznaczonym tylko dla nich. To, co poza murami, pozostanie jednak zawsze granicą, którą, chcąc dostać się do tej szpitalnej rzeczywistości, iluzorycznie przypominającej normalność, należy przekroczyć. W relacji Ostrowskiej sprawia ona wrażenie lepszej przestrzeni, jawi się jako azyl, gdzie „ja” czuje się bezpiecznie. Skoro teren Abramowic to tylko lustrzane odbicie tego, co znajduje się poza nim, ów pozytywny obraz tworzony w umyśle przez podmiot jest oczywiście złudzeniem. W zwierciadle bowiem dostrzega się świat utopijny, widzi się rzeczywistość, której nie ma¹⁶.

Normalność przenika do szpitala psychiatrycznego przez wspomniany już wcześniej system otwarcia–zamknięcia. To on pozwala na odwzorowywanie świata zewnętrznego. Bez możliwości wniknięcia w przestrzeń szpitala „normalność” nie miałaby szans zaistnieć.

Powszedniość, tak eksponowana przez autorkę *Echolalii*, dotyczy jednak przede wszystkim elementów fizycznego otoczenia, jakie może zaobserwować z perspektywy ławki. Inaczej natomiast przedstawia się to, co ukryte. Znajduje się ono wewnątrz domu wariatów; wejście Ostrowskiej do budynku szpitalnego zmienia

¹⁶ Zob. M. FOUCAULT: *Inne przestrzenie...*, s. 120.

perspektywę, pozwala zrozumieć, dlaczego Abramowice to Foucaultowska heterotopia:

Wchodzę na oddział, zaglądam do jakiejś sali, patrzę, nie, chyba jednak jestem normalna. Schodzę na dół, jakaś pani w białym kitlu pyta: „A pani do kogo?“, „Tak sobie“, „Tutaj nie wolno“. Chce mi się śmiać, śmieję się do siebie, wychodzę z budynku, śmieję się, siedzą jacyś na ławce, śmieją się, pewnie myślą: nowa¹⁷.

Dla poetki nienormalny jest widok pielęgniarki w białym kitlu, która wciela się w strażniczkę szpitalnego wnętrza: pyta, zakazuje, wyprasza z budynku ciekawą świata wariatów przyszłą pensjonariuszkę. Można odnieść wrażenie, że bohaterka dziennika początkowo jest przerażona nienormalnością, jakiej doświadczyła, wchodząc do budynku szpitalnego („zaglądam do jakiejś sali, patrzę, nie, chyba jednak jestem normalna”).

W innym miejscu Ostrowska zanotowała: „[...] na dole trzymają podąsanych, są tam tacy, co ukradli starej kobiecie spinkę do włosów, niejedną, i do dzisiaj nie widzą w tym nic złego, klną, przeklinają kraty, które zniekształcają im twarze, i trą ramiona do krwi [...]”¹⁸.

To, co dzieje się w Abramowicach, a jest ukryte we wnętrzu szpitala, wydaje się przerażające, wzbudza w poetce lęk. Powstaje obraz odmienny od tego, jaki przedstawiał się bohaterce obserwującej „zewnątrzną” część psychiatrycznego piekła.

Bohaterka Ostrowskiej początkowo nie godzi się na własną nienormalność. „Kontroluje siebie aż do bólu”, powtarza: „nie, nie jestem wariatką”, „chyba jednak jestem normalna”. Szybko jednak pojmuje, że odczuwana przez nią obcość przestrzeni szpitala psychiatrycznego wynika jedynie z jej wewnętrznego dystansu, z braku oswojenia z chorymi i przeżywanym przez nich cierpieniem:

¹⁷ E. OSTROWSKA: *Oto stoje przed tobą w deszczu ciała...*, s. 9.

¹⁸ Ibidem, s. 61.

[...] jeśli tam, w Abramowicach, czułam się obca, nie byłam od nich, a tam, za bramą, szli ludzie, którzy do mnie się nie przyznawali i do których ja nie przyznawałam się nawzajem, to przecież moje miejsce może być równie dobrze tam, na przykład na X oddziale. Muszę, muszę znaleźć moje miejsce — cena nie jest ważna¹⁹.

Ostrowska kategoryzuje obszar znajdujący się poza murami jako jeszcze bardziej „inny” niż dom wariatów. Ta „tylko przestrzeń” — otwarta, nieogrodzona, ze wszystkimi tworzącymi ją elementami — jest dla niej nieznośna. Bezkręś nie przekonuje bohaterki: „[...] wiem: gdy wyjdę za bramę, poczuję ciepły asfalt pod nogami, zrozumieć, że i do tego świata nie należę”. Autorka wybiera więc współprzeżywanie z pensjonariuszami, uciekając tym samym od cierpienia doświadczanego „na zewnątrz”. Ostrowska pod zamknięciem (póki co, jeszcze „próbny”) zrywa z tradycyjnym czasem i wchodzi w heterochronię, zaczynając się wraz z przejściem przez bramę szpitala dla umysłowo chorych. Wtedy rezygnuje z „normalnej” rzeczywistości, która zresztą niebawem stanie się dla niej, z perspektywy Abramowic, przestrzenią obojętną, nieważną i obcą. Poetkę w końcu przeniknie świat wariatów i ich czas:

Idzie chodnikiem starsza, sztywna kobieta, jeśli patrzy, to tylko pod nogi, zauważyłam, że gdy mijała mnie, patrzyła mi w kartkę, jakby usilnie chciała wiedzieć, co piszę. Cisza, gdzieś w dali słysząc puchacza, wokół kroki, chłodno, nie chce się żyć. „Panie tam nie wolno”, rozumiał, zawrócił. Prowadzą dziewczynę w kaftanie bezpieczeństwa, idzie równo, patrzy pod nogi, w bok, wygląda na osobę zrównoważoną, po co włożyli jej ten kaftan?

Ci ludzie chorzy psychicznie wydają się fizycznie ułomni, nie rozmawiają, nie śmieją się, nie piszą, ot, chociażby jak ja, tylko stoją pojedynczo lub grupkami i patrzą, patrzą, chodzą jakoś nie tak, albo za prędko, albo za wolno, bokiem czy jakoś sztywno, to jakby rozpaczać odczuwać, jak ból fizyczny w tyle głowy²⁰.

¹⁹ Ibidem, s. 9.

²⁰ Ibidem, s. 8.

Spuentuje na koniec: „Chłopak leży, trawa jest niewysoka... tutaj czas się nie liczy”²¹.

Bohaterka w dalszej części dziennika wyraża się o swojej wybranej przestrzeni w taki sposób, jakby zamieszkiwała ją od zawsze: „O, tu, czy pani nieprzytomna?”, „Z Abramowic jestem, to chyba normalne, że nieprzytomna”, „Jakaś nieprzytomna...”²².

III

Pierwszym oswojonym przez Ostrowską miejscem w szpitalu w Abramowicach jest ławka w ogrodzie. Bohaterka, siedząc na niej, najpierw udaje pensjonariuszkę, a następnie, coraz bardziej zadomowiona, postanawia tu zostać na dłużej. Pisze w swoim dzienniku:

[...] musi być zachowana równowaga w psychice, zwłaszcza młodej kobiety, która pięć dni siedziała na ławce na terenie szpitala psychiatrycznego w Lublinie, na ulicy Abramowickiej pod numerem 2, nie dopowiedziałam, pięć dni i nocy urywanych siedziała na ławce, chciała, żeby ją przyjąć do szpitala, mówiła, że jest umysłowo chora²³.

Ławka wyznacza skrawek zawłaszczonej przez nią przestrzeni. Autorka *Echolalii* codziennie przemieszcza się na zakazany teren i siada na niej, zawsze na tej samej, pod latarnią. Jej wybór nie jest przypadkowy. Ta ławka stanowi zepsuty przedmiot, brakuje jej dwóch szczebli, a jeden jest w kilku miejscach złamany. Właśnie taki obiekt wzbudza szczególne zainteresowanie wariatów:

Dziwne, prawie każdy wariat, przechodząc obok ławki, musi poruszyć tym szczeblem, zobaczyć: może da się naprawić, nie wiem, ale

²¹ Ibidem, s. 12.

²² Ibidem, s. 40.

²³ Ibidem, s. 61–62.

wygląda to, jakby coś było w tym złamanym szczelble, tylko co? Tak bym chciała wiedzieć co. Już myślałam, żeby spytać któregoś z nich, ale nagle wydało mi się, że oni nawet nie wiedzą, że poruszają tym szczelblem, tak, teraz już wiem: oni na pewno nie wiedzą²⁴.

Kiedy chorzy psychicznie „badają” złamany szczelbel, Ostrowska stara się zdefiniować ich zachowanie oraz przeniknąć myśli. Zwraca uwagę na ich wygląd, wykonywane gesty, mimikę. Zastanawia się, w jaki sposób poszczególne elementy, tworzące otoczenie abramowickiego szpitala, wpływają na kondycję umysłową przebywających tam osób:

Jestem w Abramowicach, siedzę na tej samej ławce, gorąco, bardzo gorąco. Idzie Zenek, tak, na pewno, Zenek, jest nieuczestany, czy umyty, nie wiem, w zmiętej piżamie, w tych samych drewniakach i skarpetkach, pali papierosa, zaręczam ci, nie tego co wczoraj, spojrzal na mnie, czy on mnie widzi?, czy poznaje?, przecież wczoraj, tu, na tej samej ławce, i wiem, że to Zenek... nie nic nie drgnęło mu w twarzy...²⁵

Po przejściu próby, przemieszczeniu się pomiędzy heterotopią dewiacji a światem normy, poetka dokonuje ważnego dla siebie odkrycia: „Wiem już, co tu znalazłam: niezmiennność, powtarzalność, bezwyjątkowość”²⁶.

Zamknięcie pozwoliło Ostrowskiej wydobyć indywidualną prawdę o sobie. Bohaterka odkryła, czego potrzebuje do życia. „Niezmienność, powtarzalność, bezwyjątkowość” — to przeciwieństwo chaosu panującego na zewnątrz. Zachwyt nad przeciętnością, rutyną i szaleństwem sprawia, że dwudziestolatka chce zostać wariatką. Dokonuje świadomego wyboru, nie mając w zanadrzu wyjścia alternatywnego; póki co, nie myśli również o przyszłości, pragnie tylko odnaleźć miejsce, w którym pozwoła jej pozostać na dłużej: „Zmarnować życie, co to znaczy zmar-

²⁴ Ibidem, s. 11.

²⁵ Ibidem, s. 16.

²⁶ Ibidem.

nować życie? Co ja bym teraz robiła, gdybym była za bramą? Nic zupełnie nic... Cisza... Żyję; równie dobrze mogłabym nie żyć”²⁷.

Pragnienie egzystencji w izolowanej przestrzeni staje się u Ostrowskiej coraz silniejsze i w efekcie prowadzi do zamknięcia się z własnej woli w Abramowicach. Bohaterka na własne życzenie umieszcza się w rzeczywistości odspołecznionej:

Chciałabym, bardzo bym chciała zostać w Abramowicach na dłużej (miesiąc lub — więcej; czy można na zawsze?). Skoro ten świat za bramą mnie nie leczy, można spróbować... wiesz, myślę, że tak jak w normalnym szpitalu, dokąd przychodzi człowiek zdrowy i po jakimś czasie coś wykrywają, na coś zapada, czuje się osłabiony, założmy, że po miesiącu będę podobniejsza do nieruchomych kobiet w niechlujnych szlafrokach, a po dwóch, trzech miesiącach przyjmą mnie do siebie, powiedzą: to z naszego oddziału; nie wyprę się, dlaczego?, rzeczywiście jestem z tego oddziału; a ta kobieta leży naprzeciwko mnie²⁸.

Dalej stwierdza: „Muszę tu być, a groszek jeszcze nie przekwitł, siedzę, myślę, jest zielono, w sam raz, głowa mi się kołysze, myślę, zieleni przybywa, słońce zaszło, chłodniej, ale to nic, znaczy, że przestałam myśleć, chłodniej, ciszej, śmieszniej... Zapamiętaj, że muszę tu zostać...”²⁹.

Bohaterka *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała* marzy więc o życiu w miejscu, które da się udomowić i obłaskawić, w którym nic już jej nie zaskoczy. Tylko powtarzalność i rutyna obowiązujące w szpitalu mogą ją uratować, są gwarantem stabilności oraz niezmienności jej życia, przy czym poetka stawia sprawę jasno: albo szpital psychiatryczny, który przywróci jej równowagę, albo śmierć: „[...] co tak patrzysz?, nie rozumiesz?, mówiłam: jeśli stąd wyjdę, nikt mnie już nigdy nie zrozumie, mówiłam jeszcze,

²⁷ Ibidem, s. 18.

²⁸ Ibidem, s. 10.

²⁹ Ibidem, s. 20.

że na tych szesnastu drzewach i na bagnie skończyło się moje życie [...]”³⁰.

IV

Heterotopia dewiacji nie jest osiągalna dla każdego. Jak zauważył Foucault, ponieważ znalezienie się w niej nie stanowi przymusu, jednostka „musi poddać się rytom i oczyszczeniom”³¹, aby przekroczyć jej granice. To właśnie czyni Ostrowska.

Wejście do szpitala odbywa się za okazaniem przepustki — skierowania. Bohaterka *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała*, mimo swoich starań i silnego pragnienia zadomowienia się na terytorium wariatów, oficjalnie nie zostaje przyjęta do Abramowic. Zanotowała w dzienniku: „Tak, więc nie przyjął mnie psychiatra, a przecież mam skierowanie”³², po czym zadała rozpaczliwe pytanie: „Co będzie dalej?”³³. Postanawia sama uzyskać status pacjentki. Czyni to w sposób dość osobliwy: igra z życiem, przedawkowując leki. Ostrowska w dzienniku opisuje cały proces (czy rytuał) narkotyzowania się, który ma jej pomóc w wyzbyciu się resztek normalności. W swój plan wciąga także inne osoby:

„Jest sobota. wszędzie są dyskoteki”, „Ale my się lepiej bawimy”, „My igramy z życiem”, „Przynieś jeszcze coś, ale porządniejszego”, „Powinnaś już dawno wykorkować... nie wiem”, „Piętnaście tabletek relanium, jeden niebieski proszek, sulfaguanidinum, trzy brązowe błyszczące tabletki i jeszcze coś... nie rozumiem... nie rozumiem... przynieś coś, wszystko jedno co”³⁴.

„Co zrobić, żeby dostać się do Abramowic?”, „Rób to samo co ja”, „Wiesz, byśmy chodzili, ja w piżamie, ty w szlafroku, ja bym się

³⁰ Ibidem, s. 61.

³¹ M. FOUCAULT: *Inne przestrzenie...*, s. 123–124.

³² E. OSTROWSKA: *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała...*, s. 13.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem, s. 26–27.

ładnie ubierała i malowała, to zwracałoby uwagę”, „Ja chciałabym chodzić w zwyczajnej piżamie”, „Ale chciałabym tak bardzo patrzeć w jeden punkt”³⁵.

„Waldek, daj mi coś jeszcze, proszę”, „Jak ja trafię do Abramowic, to już życie mi się skończy, a Ty pojedziesz jeszcze do Szwecji. Ja chcę, żebyś żyła, żyła, żyła”, „Ale nie dostanę się do Abramowic”, „Zrozum, dostaniesz się”. „Ale skąd masz taką pewność?”³⁶.

„Eda powiedz, co robimy, idziemy na Izbę?”, „Nie, to nie ma sensu, jestem normalna, nic z tego nie będzie. Czuje, że to... Za oknem noc. Jakiś pies szczeka, ja zaczekam, co będzie”³⁷.

Aby dostać się do Abramowic, bohaterka poddaje się szczególnemu rodzajowi oczyszczenia, przechodząc przez wszystkie etapy narkotyzowania się — zażywa coraz więcej tabletek. Pomyśl pozbywania się resztek normalności już świadczy o postradaniu zmysłów. Ostrowska za wszelką cenę pragnie wykluczyć się ze społeczeństwa, „z tego świata”, porzucić wszystko, co związane z rzeczywistością „na zewnątrz”. Ostatecznie jej plan przynosi pożądaný skutek: „[...] mnie przyjełi do Abramowic, dali na drugi oddział, wypisali historię choroby, powiedzieli, że jestem zdrowa, jak to jest?, dali piżamę, szlafrok, ręcznik w paski... mydło, szczoteczka, pasta, gniew, śmiech, sen i wszystko inne swoje [...]”³⁸.

V

Szpital psychiatryczny w Abramowicach to przestrzeń wybrana, upatrzona i upragniona przez neurotyczną bohaterkę dziennika *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała*. Początkowo jedynie brak przystosowania do świata zewnętrznego — jak pisała Maria

³⁵ Ibidem, s. 24.

³⁶ Ibidem, s. 26.

³⁷ Ibidem, s. 27.

³⁸ Ibidem, s. 69.

Jentys — typowy dla nadwrażliwej dwudziestolatki z twórczą wyobraźnią, każe jej dobijać się do bram abramowickiego domu wariatów:

Ciekawość i przekora, żądza przygody niebezpiecznej, niecodziennej i tajemniczej, wyprawy w groźne nieznane pcha ją tam, skąd nie wraca się wcale lub wraca się kim innym i o wiele bardziej nieprzystosowanym. Ale Eda tego jeszcze nie wie, a jeśli wie, to teoretycznie tylko i nie docenia wagi doświadczenia szpitalnego. Ona zbyt bardzo nie chce tak zwanego normalnego świata i świat ów zbyt mocno nie chce Edy, nie dba więc o nic i waruje u zamkniętych drzwi, by ją przyjęło. I dopina swego. Abramowice ją przyjmują, a ona bierze je w siebie³⁹.

Szpital psychiatryczny w Abramowicach to heterotopia, która daje autorce *Echolalii* schronienie — w przeciwieństwie do „tylko przestrzeni”, miejsca bez ograniczeń, terytorium uspołecznionego. W zamknięciu Ostrowska czuje się u siebie; jej rzeczywistość to świat umysłowo chorych, gdzie przebywają osoby poszukujące tak jak ona swojego skrawka do życia i nierozumiejące tego świata, „któremu gęba się trwoży i mieni” — jak napisała poetka w jednym z wierszy w tomie *Matmazja*⁴⁰. Dla bohaterki dziennika szpital psychiatryczny na Abramowickiej 2 w Lublinie to miejsce uprzywilejowane, tylko dla nielicznych, pozwalające zerwać z tradycyjnym czasem. Mimo zaś pozorów normalności, które Ostrowska w nim dostrzegła, tylko „wybrani” są w stanie świadomie i z własnego wyboru się w nim zadomowić.

³⁹ M. JENTYS: *Abramowicki notatnik Edy Ostrowskiej...*, s. 80.

⁴⁰ Zob. E. OSTROWSKA: *** [Tak oto idę miękka i ciepła]. W: EADEM: *Matmazja*. Katowice 1988, s. 81.

THE CHOSEN SPACE. A PSYCHIATRIC HOSPITAL IN EDA OSTROWSKA'S DIARY

Summary

The topic of the article is the psychiatric hospital described by Eda Ostrowska in the first edition of the diary *Here I am standing in front of you in the rain of the body*. The psychiatric hospital in Abramowice is a heterotopia which provides Eda Ostrowska with a shelter — contrary to “only space”, a place without any limitations, socialized territory. For Ostrowska it is a place she can hide, devoted for special individuals, a place which lets break up with traditional time. Eda has made it a chosen space. Formally not being its resident, she has entered the heterotopia of deviation voluntarily and made at home there.